№ 141. Warszawa. Wtorek 21 Maja / 2 Czerwca Rok 1857.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronike Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z[illegible]cznie rs. 12 (złp. [illegible]lnie rs. 3 (złp. [illegible]stwie taż sama [illegible]prowincji w Kro[illegible] dodaniem rs. 4 ro[illegible]artalnie za ko[illegible]

Dziś Ś. Blandyny P. M.—Jutro Ś. Erazma B. M. Wschód słońca o g. 3 m. 45.—Zach. o g. 8 m. 11. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. cie. 9. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

Petersburg, 6 (18) Maja.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Do ogólnego zgromadzenia departamentów 4, 5 i granicznego, z powodu różności zdań, weszły sprawy: 1) 15 Kwietnia, o sianożęć Rogata Kłoda, sporną między skarbem i hr. *Potockim.* 2) 18 tegoż m. o pretensji obyw. Anny *Czarneckiéj*, do majątku powstańca Karola *Czarneckiego.*

W 2 oddziale 5 depart. naznaczona została do wysłuchania sprawa na 29 Kwietnia: z gubernji Podolskiéj, o śmierci ob. *Wilamowskiego.*

Na konsultacją weszły sprawy, i naznaczone do wysłuchania na 1 Maja: 1) O szlacheckiéj rodowitości *Kułakowskich.* 2) O pretensji banku Polskiego do majątku powstańca Alexandra *Wereszczyńskiego*; na 11 Maja: 3) O prawach do szlachectwa radcy honor. *Pogorzelskiego*; na 18 Maja: 4) O szlacheckiéj rodowitości *Pietkiewiczów.* 5) O nieprawnem zapisaniu przez ob. *Gnatowskiego*, za swoich poddanych, włościan *Dubnickich.*

W dniu 5 Czerwca 1857 r. w rządzie gub. Wołyńskim, odbędzie się licytacja na sprzedaż ziem, zwanych Rudnia Malcówka, położonych w pow. Owruckim, w ilości około 1,600 dziesięcin, z lasem, łąkami i sadzibami wolnych ludzi, oraz młynem. Ziemie te są ocenione 7,987 rs.

Wzywają się do sądów spadkobiercy: Telszewskiego powiatowego,—po szlachcie: Annie matce, Józefie i Jakubie synach *Sudymtach.* Petersburskiego nadwornego cywilnego,—po Mińskiéj mieszczance Amalji *Naruszewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Komitet wystawy wyrobów rękodzielniczych i płodów rolniczych w Warszawie. — Z powodu opóźniania się pp. fabrykantów i przedsiębierców zakładów przemysłowych z nadesłaniem wyrobów swoich na tutejszą wystawę, pomimo uprzedzenia ich już o zakreślonym do tego terminie,— komitet podaje do wiadomości osób interessowanych, że kto nie pośpieszy do dnia 23 maja (4 czerwca) r. b. z przedstawieniem komitetowi swoich przedmiotów, ten sam sobie winę przypiszę. iż pozbawi się możności uczestniczenia w tegoroczném wystawie.— Warszawa dnia 18 (30) Maja 1857 roku.— Prezydujący, *Kluszyn.*

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 18 (30) Maja roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 20, na które, tudzież na dawniejsze w 155 wnioskach złożono rs. 3,261 kop 30. Na żądanie 103 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 39 kop. 79), rs. 4,755 kop. 28½ i umorzono książeczek oszczędności 40. Przeto uczestników 9,344 posiada kapitał rs. 413,258 k. 93. — Naczelnik, assessor kollegialny *Giedroyć.*—Buchalter, *Krause.*

— Piotr Jankowski, b. major b. wojsk Polskich, emeryt, przeżywszy lat 72 zmarł.

Korrespondencja Kroniki.

Ze Lwowa dnia 20 Maja 1857 r.

VIII,

Wieniawscy.— M. Kamiński. — Teatr Polski.— Wielkie projekta a żadne skutki. — Towarzystwo sztuk pięknych.

Bawili tu dość długo bracia *Wieniawscy. Henryk* wzbudzał zapał i podziwienie między muzykami, a zachwycał publiczność nie muzykalną. *Józefa* policzono również do rzędu pierwszych pianistów, lecz rokują mu nierównie większą przyszłość w *kompozycji.* Nie piszę o nich więcéj, bo jadą podobno do Warszawy, zresztą korrespondent lwowski *Ruchu muzycznego* opisze, albo już opisał zapewne szczegółowo ich grę. Nadspodziewanie wiele dawali koncertów, bo aż dziesięć czy jedenaście, i wszystkie były nadspodziewanie licznie odwiedzane, z wyjątkiem dwóch pierwszych. Niesłychana to u nas rzecz, aby publiczność nasza w podziwieniu artysty tak była wytrwałą. Uważam żeście grzecznie i uprzejmie przyjęli naszego Boguckiego. Doznał on wiele względów i od naszéj publiczności. Zresztą cicho u nas w świecie muzycznym. Towarzystwo przyjaciół muzyki rzadko daje koncerta, z podróżujących artystów nie mamy we Lwowie żadnego w téj chwili, nawet wieczory muzykalne u p. *Starzyńskiego* doznają przerwy przez czas kąpielowy.

Pomimo tego dostarczył i Lwów tęgiego reprezentanta muzykalnego operze Wiedeńskiéj. Jest nim *Mieczysław Kamiński*, syn znakomitego *Jana Nepomucena Kamińskiego*, a uczeń naszego pierwszego komika *Jana Nowakowskiego.* Odebrawszy od Jana Nowakowskiego pierwsze wykształcenie muzyczne, doskonalił się potém w śpiewie w zagranicznych zakładach, szczególnie ma najwięcéj zawdzięczać szkole słynnego *Gentiluomo.* Opera teatru józefstadskiego w Wiedniu zaangażowała *M. Kamińskiego* na pierwszego tenorzystę. *M. Kamiński* łączy z muzykalnym talentem zaletę rzadko temu towarzyszącą bardzo dobréj akcji dramatycznéj. Musiano uznać w nim niepospolity talent skoro mu powierzono rolę tak ważną w operze jak jest *Tannhäusera*, na którego przedstawienie sam kompozytor zjeżdża do Wiednia dla dyrygowania orkiestrą. M. Kamiński pozyskał u Wiedeńczyków liczne oklaski.

My Lwowianie co posiadamy tak znakomitą fundację dla teatru, jak podobno żadne z miast polskich, musimy słuchać o tych różnych świetnych sukcessach artystów wyszłych z pośród nas, a niewidzieć ich na naszéj scenie. Gdybyśmy zebrali polskich śpiewaków i śpiewaczki co za granicą tryumfy odnoszą, mielibyśmy przecie raz polską i to niepospolitą operę. Gdybyśmy zdołali ściągnąć tu tylko tych znakomitych polskich aktorów, co ztąd wyszli, tu się kształcili i albo pierwsze wawrzyny zbierali, albo naszą scenę dłużéj uświetniali, mielibyśmy jedną z pierwszych scen polskich.

Ale nad naszym teatrem świeci już od samego założenia jakaś nieszczęsna konstellacja. Już bowiem gdy ś. p. Stanisław hr. Skarbek ten teatr fundował uznano za rzecz potrzebną, abyśmy mieli dwa teatra, polski i niemiecki. Ten ostatni zapewne dla kilkunastu tysięcy żydów i kilku tysięcy niemców. Urządzono zaraz w początkach skarbkowską fundację, tak że z niéj więcéj korzyści ma teatr niemiecki niż polski. Mówię tu o korzyściach pieniężnych. Większa część funduszów obraca się na utrzymanie tamtego niż tego. A jednak aż do niedawna teatr polski lepiéj się opłacał od tamtego. Teraz wyrównał się prawie ten stosunek, oba dwa nie przynoszą korzyści, ale niemiecki doznaje już wedle statutów większéj protekcji. W prawdzie złożono, jak już raz donosiłem, komitet dla rozpoznania stanu teatru polskiego, i tego zdanie

---

WYCIECZKA W ŚTO-KRZYZKIE GÓRY.

(Wyjątki z wędrówki na kwestarskim wózku.)

PIELGRZYMKA DO ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

(Ciąg dalszy).

Handel jaki jest prowadzony wyrobami z marmurów i piaskowców, znajduje się wyłącznie w ręku żydów. Obsiadając wszystko, obsiedli i góry chęcińskie, a płacąc małą dzierżawę, wyrabiają najwięcéj płyt do stolików i tafli do podłóg, przewożonych najczęściéj do Warszawy. Oprócz kamieniarzy żydów, w Chęcinach jest dwóch czy trzech chrześćjan, między nimi niejaki Rymarkiewicz, któren pokazywał mi drobne swoje roboty z sinego marmuru, bardzo dobrze wykute, bo i zgrabnie i z gustem; a polerowanie było najstaranniejsze. Nieszczęście że wszystkie roboty znaczniejsze z Warszawy, obstalowane bywają u kamieniarzy wyłącznie żydów, którzy bez wielkich zabiegów posiedli zaufanie publiczne, a nasi współwyznawcy muszą się żywić tylko okruchami jakie spadną z żydowskich stołów, zastawianych ciągle ręką naszą, ręką chrześćjańską.

Ciekawym bardzo także zakładem w tych stronach, są owczarnie rządowe, założone przez króla Saskiego, na uposażenie których są przeznaczone ogromne dobra Owczarskie i Miroszczyzna. Etatem ma się tu utrzymywać owiec przeszło półtora tysiąca, zwykle jednak administratorzy etat ten znacznie podwyższają. Gatunki owiec są wyborowe, a owce krajowe skutkiem krzyżowania rass, dościgają elektów, sprowadzonych wielkim kosztem z Saksonji; także wyrównanie owiec jest znakomite.

Owczarnie te krajowi przyniosły liczne posługi, dostarczyły nie jednéj owczarni wyborowe sztuki, rozmnożyły rassy u nas prawie mało znane. Dziś kiedy hodowla owiec jest tak u nas ważnym przemysłem gospodarczym, kiedy mamy tyle owczarni prywatnych celujących, owczarnie o których mowa, są tylko pamiątką wzorowych podobnych zakładów, a obcych niegdyś zupełnie naszemu krajowi.

Powiedziawszy te słów kilka poważnéj rzeczy ułożonéj z mozolnych notatek, i bojąc się abym niemi nie znudził lubowników feljetonu, wracam do kochanego kwestarza i losów jego.

Jechaliśmy po płaszczyznie ciągnącéj się szeroko u podnóża gór Śto Krzyzkich. Kwestarz nie ustawał w opowiadaniu, a koń słysząc szmer mowy ludzkiéj, obywał się bez śpiewów i szedł dość chętnego kłusa.

— Czy pan widzisz tamtą drogę co idzie w górę a potem spada w przepaść? — zapytał się kwestarz, wyciągając rękę w stronę Łysogórskich wyniosłości, tworzących w jednem miejscu wały obronne, otaczające krętą drogę.

— Widzę, czy mamy po niéj jechać?

— Jak pan chcesz, bliżéjby nam było prosto maszerować na Śty Krzyż; a to panie już daleko po południu, słonko nisko, panu wysoko drapać się na górę, a mnie nie mało dziś do roboty.

— To myślisz księże samego mnie wyprawić na Śty Krzyż?

— A poco mnie tam się drapać! Nie mam znajoméj żywéj duszy, a mury? ba! mury widziałem przed dwudziestu laty, dziś słyszę wszystko w proch się wali, niechże się wali kiedy taka wola Boża, a na co mnie patrzyć jak umiera to, co żyć jeszcze powinno wieki.

miało wypaść dosyć na niekorzyść teraźniejszéj dyrekcji: ale wszelka zmiana zależy właściwie według statutów od kuratora i stałego komitetu kontrolującego, a teraz w niedostatku obudwóch od Namiestnictwa. Głoszono także wiele o zawiązaniu się jakiegoś towarzystwa z grona obywateli (właściwie tutejszego *Jockey klubu*) do podniesienia sceny polskiéj. Towarzystwo to miało złożyć fundusz 100,000 złr. (czterykroć sto tysięcy złp.) na rozmaite środki dźwignienia teatru. Plan tego towarzystwa był raz bardzo dokładnie wyłożony w Czasie. Ale skończyło się na ogłoszeniu. projekt upadł w samym zarodzie, jak to się u nas już z niejednym podobnym projektem stało. Zarysy robią się na ogromną skalę, ale wykonania jeszcze nikt nie widział. Przypominam sobie kilka takich projektów: o tym teatralnym nie ma już co mówić.

Był tu jeszcze dawniejszy projekt, a nawet podobno zabrano się do wykonania go, ale także się w końcu rozpłynął jak błahe marzenie. Jeszcze w r. 1845 podobno zawiązano tu coś nakształt *Matícy* Czeskiéj. Zawiązało się towarzystwo, do którego miał każdy należyć coby złożył 50 złr. czy to od razu, czy częściami, a potém należało płacić jakąś ilość rocznie. Fundusz tak złożony miał być obrócony na wydawanie różnych dzieł polskich. Przezto miało się ułatwić autorowi zbycie manuskryptu i co najgłówniejsza, zaprowadzić taniość książek. Zapewne stał temu na przeszkodzie mniejszy udział publiczności w życiu literackiém niż dziś. Ale bądź co stało na przeszkodzie wówczas, toć nic nie stoi na przeszkodzie dziś. Donoszą że wszystkie prace historyczne Szajnochy wyjdą niebawem w drugiém wydaniu nakładem Karola Wilda, jedynego księgarza u nas, po którym literatura może się spodziewać podpory, bo umie z niéj korzystać w sposób roztropny i szlachetny. W drukarni Pillera zaś drukują się, nakładem spadkobierców podobno, wszystkie dzieła Dominika Magnuszewskiego. Z tych więc także wyjdą niektóre po drugi raz. Oprócz tego zaś wyjdą wszystkie niedrukowane dotąd. W téj saméj drukarni wyjdą dwa tomy poezji Romana Zmorskiego, który ma objąć redakcję *Rozmaitości* wychodzących przy *Gazecie Lwowskiéj*. Szajnocha przestaje redagować Rozmaitości. Muszę tu sprostować także wiadomość podaną niedawno co do współpracownictwa Zmorskiego przy *Świcie*. *Świt* przedrukował w swoim feljetonie tylko parę drobniejszych prac R. Zmorskiego.

W dziennikarstwie nastała u nas także pora projektów. Słychać o kilku mniejszych i większych dziennikach. Z tych projektów jednak tylko pewniejszym mi się wydaje ten, na którego czele stanąć mają hrabiowie: Badeni, Krasicki i Russocki. Wszelkie inne plany są albo zbyt trudne do wykonania dla braku zasobów materjalnych, albo intellektualnych; albo, gdzie się na pozór jedno i drugie znajduje to jest i przedsiębiorcy zamożni i nadzieja dobrych spółpracowników, tam podobno nie ma szczerych zamiarów. Dla tego o tych innych projektach nie wspominam dokładniéj. Projekt zaś na którego czele stoją wspomnieni panowie, jest ułożony na wielką skalę. Aby tylko ten projekt nie spełzł na niczem podobnie jak oprócz już przytoczonych towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych jest tak łatwem do założenia, że w téj mierze opieszałość zasługuje na surową naganę. Statuta do założenia takowego są dawno zatwierdzone przez rząd. Potrzeba je ogłosić i wezwać miłośników, aby w pewne ręce, np. komitetu złożonego z osób znanych i posiadających zaufanie, składali małe kwoty pieniężne, z którychby się wkrótce fundusz potrzebny do celów towarzystwa utworzył. Nie trzeba tu rozpoczynać z kapitałami, tylko ludzi potrzeba. Towarzystwo krakowskie przedaje akcje, przez kupno jednéj można się stać członkiem towarzystwa na rok jeden. Ponieważ akcja kosztuje tylko pięć zł. reń., to uczestnictwo tak tanie zwabia mnóstwo członków. Tak towarzystwo krakowskie miało tego roku 2018 akcjonarjuszów, to uczyniło dochodu 10,090 rlr: (40.860 złp.) Wszelkie inne dochody towarzystwa są obok tego drobnostką, bo wynoszą wszystkie razem mało co więcéj nad 1200 złr. (4800 złp.) Że taki dochód wystarcza na całe towarzystwo, widzimy z tego, że towarzystwo oszczędziło 3588 złr. na dzieło pomnikowe i na zakupno portretu Mickiewicza od Franciszka Teppy by go użyć za premję dla członków. Teppa jest Lwowianinem, Rodakowski także, Kossak także. Cieszymy się wprawdzie z ich tryumfów w obczyźnie, albo w innych polskich miastach, ale o tém nie myślimy, że nam najprędzéjby wypadało zbierać ich dzieła u siebie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 28 Maja. *Times* w drugiém wydaniu ogłasza wiadomości z Hong-Kong donoszące, że przy odejściu ztamtąd ostatniéj poczty, nie zaszło nic ważnego na rzece Kanton. Wielka nędza panowała w mieście.

Nie wierzą tu pogłosce podanéj przez jeden dziennik z Nowego-Yorku, jakoby Walker opuścił Rivas i schronił się na pokład jednego angielskiego okrętu.

Pan Leating, członek Izby niższéj, został mianowany jeneralnym prokuratorem (solicitor), w miejsce pana Stuart Wortley, który dla słabości zdrowia musiał się zrzec téj posady.

Pan Roebuck na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj zwrócił uwagę na stosunki Anglji z Brezylją i żądał mianowania specjalnéj kommissji do rozpatrzenia tych stosunków i złożenia Izbie raportów o rezultacie prac swoich.

Szanowny członek wyraził zarazem życzenie żeby akt blokady 1845 roku został odwołany i żeby zawarto traktat handlowy z Brezylją, ponieważ kraj ten obecnie zniósł u siebie niewolnictwo.

Wniosek pana Roebuck zbijany przez lorda Palmerston, lorda John Russell i pana Disraeli, został odrzucony większością 312 głosów przeciw 17.

Londyn 29 Maja. (Zrana). Według *Morning Post* traktat zawarty między Ameryką i Danją w przedmiocie opłat na Sundzie, już jest gotowy do podpisania.

J. C. W. W. Książę Konstanty Mikołajewicz co chwila oczekiwany jest w Osborne. W czasie obecności J. C. Wysokości hrabina i hrabia Chreptowiczowie (ambassador Cesarsko-Rossyjski w Londynie) bawić będą w Osborne.

Londyn 29 Maja. (W nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj było drugie odczytanie billu o posagu dla księżniczki Wiktorji. Mocja pana Bowyer o cofnięciu uposażenia księżniczki skoro zostanie królową pruską, zbijana przez pp. Disraeli, Baring i Roebuck została w końcu cofnięta. Następnie bill ten przeszedł bez oporu.

Tryest 28 Maja. Mamy tu wiadomości z Bombay 1 b. m. donoszące o odwołaniu wojsk perskich.

Wiadomości z Hong-Kong 15 kwietnia donoszą, że admirał Seymour oczekując na posiłki mające do niego przybyć, stać będzie przez kilka tygodni w tym porcie.

Portugalczycy chcący monopolizować wszelkie transporty, schwytali jeden statek francuzki holujący czunki.

Poczta konstantynopolitańska przywiozła nam wiadomości z dnia 21 b. m. Pan Thouvenel miał zażądać od Porty usunięcia kaimakana Mołdawji.— Lord Redcliffe posłał konsula angielskiego w Bośnji z missją do Albanji i Czarnogóry dla zwidzenia téj prowincji.

Ambassador perski Feruk-Chan, wymieni w Londynie ratyfikacje traktatu angielsko-perskiego.

Wiadomości z Grecji donoszą, że król Otto zaniechał zamiaru zwidzenia północnych prowincji swego państwa.

Paryż 29 Maja. *Moniteur universel* donosi o przyjęciu przez Ciało prawodawcze większością 225 głosów przeciw 15 projektu prawa przedłużającego przywiléj Banku francuzkiego.

Tenże dziennik ogłasza depeszę z Algieru 26 maja, w któréj marszałek Randon donosi ministrowi wojny, iż wojsko miało w dniu 24 świetną rozprawę z pokoleniem Beni-Raton, którego pozycje zostały zdobyte. Depesza dodaje, iż przyszłą pocztą nadejdzie szczegółowy raport naczelnego dowódcy.

Paryż 30 Maja. *Moniteur* ogłasza postanowienie w przedmiocie zamknięcia posiedzeń prawodawczych, tudzież zwołania nowych zgromadzeń wyborczych na dzień 21 czerwca dla wybrania nowych deputowanych.

Król bawarski oglądał wczoraj główne pomniki i osobliwości Paryża, a wieczorem znajdował się w *Théatre du Gymnase*.

Frankfurt n. M. 29 Maja. *Journal de Francfourt* zawiera depeszę z Bern pod dniem dzisiejszym, o zapadnięciu się cząstkowem w tunelu Hauenstein przez które 54 robotników zostało zasypanemi. (*Le Nord*).

— Czy znasz ojcze kwestarzu historję klasztoru Śgo Krzyża?

— Historję? Co — a cóż to historja znaczy? zapytał kwestarz i uśmiechając się spojrzał mi w oczy.

— Żartujesz księże, przecież znaczenie tego wyrazu rozumiesz.

— A no, wedle tego znaczenia to ja powiem panu, że ani roku, ani dnia, ani godziny nie wiem, w któréj budowali ten kościół. Wiem tylko że jeszcze i mego prapradziadka nie było na świecie, a już Benedyktyni mieszkali na górze; wiem panie że budował go król czy królewna, wiem że był w wielkich łaskach u wszystkich monarchów a w większych u Boga, bo słynął cudami, wiem że do niego pielgrzymują i w nim się modlą katolicy, że im łask różnych udziela, a oni za to pozwalają kościołowi i klasztorowi po cegiełce wynosić się na tamten świat. Otto i cała moja historja, żadnéj daty panie podług kalendarza i książki spamiętać nie mogę — powiedział kwestarz, wzruszył ramionami na mądrości książkowe, i nie przestawał się uśmiechać.

— To zanadto niedokładna twoja historja kwestarzu, tak o każdém miejscu powiedzieć można. Ale jeśli chcesz usłuchać, powiem ci wszystko ze szczegółami jak było w Śto Krzyzkim klasztorze.

— Bóg zapłać, Bóg zapłać mój panie, dla mnie dosyć i téj historji com się sam jéj wyuczył; dla was ba! potrzeba koniecznie liczby, cyfry i staréj jak świat łaciny, napisów i podpisów, żebyście zrozumieli że to i owo nie dzisiejsze ale jak świat dawne. Nie na to Bóg nam dał głowę, byśmy wyroki Jego obliczali na cyfrach i planach, ale na to mój panie, żeby tak myśleć i dopóty się modlić, dopóki wszystkich wyroki Boże złe dla nas, nie znajdą u Niego złagodzenia, a nawet i całkowitego zapomnienia. Każdy mój panie potrafi przeczytać i zrozumieć napisane np. hic jacet... ale nie każdy potrafi tak coś wymyśléć żeby na ten śmiertelny napis nigdy czas nie przyszedł. Czytać i dowodzić każden niech tylko chce a potrafi, ale panie robić i mazać napisy które dopiero są w myśli czyjejś, nie każdemu się uda!

— Podług więc ojca kwestarza, któż należy do wybranych, czy uczeni czy prostaczkowie?

— Tego nie ma co i rozbierać, uczonym każdy sam siebie robi, a prostaczkiem co potrafi nim być do saméj śmierci, to już sam Bóg kieruje. Mój panie nie ten wybrany co jest ciekawy, ale ten co wierzy i przez wiarę kocha.

— Ależ mój księże, przez naukę i szperanie znajdujemy to właśnie co potem dopiero kochamy; przecież naprzód trzeba mieć coś, żeby można kochać.

— Śliczne dowodzenie! — zaśmiał się kwestarz. — To pan jakbyś nie wiedział imienia swego ojca, nie wiedział wiele miał lat, jak się nosił, jak mówił, jak myślał, tobyś już i ojca swojego nie kochał; nie miałbyś w sercu takiego głosu, jak dziś się odzywa do ojca co ma i metrykę i pamiętniki. Nie potrzeba nam, nie potrzeba metryk na naszych dziadów żebyśmy ich zrozumieli i pokochali, dość to panie wiedzieć że oni i my to jedno, że gdyby ich nie było i nasby nie było.

— Ale jakże poznasz kwestarzu swojego ojca w tłumie, w massie narodu?

— Oczami! nosem i głową! — powiedział głośniéj kwestarz nieco już zniecierpliwiony moją niepojętnością.

DODATEK.

AMERYKA.

Ostatnia poczta z New-Yorku donosi, że w mieście nad Jeziorem słonem, zaszły nieporozumienia między mormonami, i że gubernator ich Brigham Young obawiając się własnych swoich sektarzy, musiał opuścić miasto. Przyczyną tych zajść jak słychać, miał być zarząd dóbr duchownych.

(*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 27 Maja. Jeśli nie zajdzie żadna zmiana w planie podróży J. C. W. W. Księcia Konstantego Mikołajewicza, w takim razie J. C. Wysokość spodziewanym jest pojutrze o godzinie 3éj po południu w Osborne.

— W przyszłym miesiącu rozpocznie tu swoją działalność Stowarzyszenie ku wspieraniu wychowania klass ludowych, na którego czele stanął książe Albert, a w którém biorą udział ministrowie i inne znakomite osoby.

— Urodziny Jéj Król. Mości obchodzone były wczoraj ze zwykłemi uroczystościami dworu, salwami, flagowaniem wszystkich statków na rzece i illuminacją na głównych ulicach.

Izby wczoraj z powodu téj uroczystości, a dziś z powodu wyścigów w Derby, nie odbywały posiedzeń.

Na przedwczorajszem posiedzeniu Izby niższéj przy podaniu petycji o wdanie się parlamentu w sprawę detronizowanéj rodziny królewskiéj w Oude, obecność książąt téj rodziny w kostiumach narodowych zajęła uwagę Izby. Sir Fitzroy Kelly za kilka dni przedstawi Izbie reklamacje téj rodziny i żądać będzie jak najściślejszego śledztwa tego co się działo w Indjach. Można z pewnością przepowiedzieć że ci książęta indyjscy nie wiele mogą mieć nadziei odwołania decyzji która ich pozbawiła korony, lub nawet uzyskania wyższego wynagrodzenia pieniężnego. John Bull jest bardzo czułym dla murzynów i bardzo pragnie pomyślności innych narodów, ale mało ma czucia dla tych którzy objęci są w interesach jego własnych pobojów.

— Słychać, że jeden odcień stronnictwa torysoskiego zamierza kupić *Morning Herald*, *Standard* i *Saint James's Chronicle*.

— Dziwne biegają wieści o naczelnictwie opozycji. Bardzo uważano obecność pana i pani Disraeli na wieczorze u lady Palmerston.

(*Neue Preussische Zeitung*).

— Odrzucenie mocji pana Spooner żądającéj zniesienia wsparcia udzielonego katolickiemu seminarjum w Maynooth, zadowoliło wszystkich prawdziwych przyjaciół postępu. Od wielu lat opozycja przeciw temu wsparciu jest przyczyną nieustannego rozdrażnienia między katolikami i protestantami. Nowa Izba odrzucając wdanie się nawet w rozprawy nad tą mocją, sprawiła wielką przyjemność tym wszystkim którzy pragną aby swoboda religijna i cywilna uzyskała jak najrozciąglejszą podstawę. Spodziewać się należy że ci którzyby chcieli wystąpić z reakcją przeciw katolikom, pojmą iż mocje tego rodzaju jak wniosek pana Spooner, nie mogą mieć żadnéj nadziei powodzenia w Izbie wyższéj z nowych wyborów.

(*Indépendance Belge*).

FRANCJA.

— Czytamy w *Gazecie Szląskiéj*: Panna Nadzieja Bogdanoff z powrotem z Paryża wystąpiła także gościnnych rolach w teatrze dworskiém w Hanowerze. Wystąpienie to miało miejsce na wyraźne żądanie Jej C. W. W. K. Alexandry Józefówny Małżonki J. C. W. W. K. Konstantego Mikołajewicza tam bawiącéj, która po pierwszém wystąpieniu wezwała młodą artystkę do swéj loży i nieszczędząc najłaskawszych wyrażeń, udarowała ją brylantową ozdobą wielkiéj wartości. Pomiędzy wieńcami laurowemi, które rzucano z pierwszych rzędów lóż, artystce niektóre powiązane były nie wstążkami, a kosztownemi prawdziwemi blondynami, wśród liści zaś i kwiatów obejmowały bogate podarunki złote. W dniu 2 czerwca ta miła tancerka przybywa napowrót do Berlina.

Paryż 27 Maja. *Moniteur* potwierdza dziś to, co już wiedzieliśmy z depeszy telegraficznych, w przedmiocie załatwienia kwestji neuszatelskiéj. Ta ciernista i tak długo ciągnąca się sprawa, została nareszcie nieodwołalnie zakończoną. Zapewniają, że w protokóle wczoraj podpisanym, nie ma żadnéj wzmianki o miljonie franków, którego dopominał się król pruski, i że zrzeczenie się tego wynagrodzenia pokazuje się tylko z zupełnego braku wszelkiéj wzmianki w tym względzie.

— Jego Kr. Mość król bawarski przyjmował dziś ciało dyplomatyczne. To przyjmowanie nie odbywało się tak jak przed królem sardyńskim, przez kolejne przybywanie reprezentantów rozmaitych mocarstw, tylko wszyscy zebrani byli w kółku w około Jego Kr. Mości, jak to miało miejsce w czasie przedstawienia się Ciała dyplomatycznego królowéj angielskiéj. Król Maxymiljan przemówił do każdego prawie reprezentanta jego rodowitym językiem, zadając pytania tyczące się właściwéj narodowości każdego z przedstawiających się. Przyjmowanie to trwało blizko godzinę. Mówią, że król bawarski nie uda się za Jego Ces. Mością do Fontainebleau i pozostanie w Paryżu, który chciałby poznać we wszystkich zasługujących na uwagę szczegółach. Nie ręczymy jednak za tę pogłoskę.

— Mówią, że Feruk-Chan zamówił w tutejszéj mennicy medal na pamiątkę traktatu zawartego z Anglją.

— Wiadomości z Hiszpanji zdają się zapowiadać, że marszałek Serrano nie powróci do Francji jako ambassador. Biegają także wieści, że margrabia Turgot ma udać się na inną ambassadę, zostawiając innemu dyplomatowi posadę w Madrycie.

— Co do starych, ponawiających się pogłosek, wspomnimy tę, która zapowiada przejście pana Magne do gubernatorstwa Banku. Wieść ta ma dziś część prawdopodobieństwa, ponieważ najwyższa posada w Banku wakuje w téj chwili. Mimo to nie chcemy ręczyć za to, że pan Magne odstąpi dla niéj ministerstwa skarbu, które znowu przeznaczano w tych dniach p. Fould. To pewna tylko, że pan Magne wyjedzie wkrótce do Brigneux, aby odpocząć po nader pracowitych posiedzeniach prawodawczych.

W Ciele prawodawczem kierunek wiatru zmienił się i zmiana ta dała się najwyraźniéj uczuć w kommissji Banku. Dziś w sali konferencyjnéj zapewniano, że raport będzie przychylny projektowi. Czy na nowo powierzony został panu Dumiral, czy też szanowny deputowany, który miał w jego miejscu spełnić ten obowiązek, miał w zapasie, tak jak w trajedjach p. Ducis, dwa rozwiązania, smutne i wesołe, piąty akt ciemny i różowy? — nie wiemy; dość, że jak zapewniają, raport kommissji został zaniesiony do mieszkania pana Louvet. Deputowany ten, chory od niejakiego czasu, słuchał z uwagą czytania tego raportu i oświadczył się za przyjęciem. Jednem słowem, zamiast mniejszości dwóch kommissarzy przychylnych przyjęciu projektu prawa, zrobiła się większość czterech z pomiędzy siedmiu. Dla tego barometr kommissji pokazuje teraz stałą pogodę, w miejsce wczorajszéj burzy.

Tak więc między Radą stanu i ciałem prawodawczem pokój został zawarty. Prawo o banku, tak wyraźnie, jeśli nie atakowane, to przynajmniéj zagrażane, zostanie zasypane różami; jutro spodziewamy się widzieć je zatwierdzonem prawie jednogłośnie.

— Między licznemi poprawkami przedstawionemi do tego prawa, odrzucono jednę, która rzeczywiście nie zasługiwała na lepszy los; chodziło tu o podatek 12 cent. za wymianę każdego biletu bankowego, na co rada stanu odpowiedziała, że zgadza się na to, pod warunkiem téj saméj opłaty przy wymianie srebra i złota; naturalnie, to położyło koniec wszelkim dalszym uwagom w tym względzie.

— Na posiedzeniu publicznem, Ciało prawodawcze roztrząsało dziś prawo o paropływach zaatlantyckich. Kilku mówców zabierało głos, ale oświadczenie pana Baroche, zadowalające wszystkie interessa, zakończyło rozprawy. Kwestja skoncentrowania służby w jednym porcie, pozostaje do dalszego zadecydowania, jako należąca rzeczywiście do warunków ugody, nie należących do samego prawa.

Następnie Izba wotowała prawo upoważniające pożyczki na zastaw obligacji ziemskich.

— Dziś w sądzie policji poprawczéj miał być sądzony proces pewnego towarzystwa tajnego, złożonego z pięćdziesięciu członków. Dziś także, ale przed sądem w Dijon, przypada sprawa w przedmiocie dóbr hr. Chambord i jego siostry, ocenionych na 8 miljonów. P. Berryer występuje w obronie księcia, a p. Chaix d'Est-Ange ze strony rządu.

— Wczoraj odbyło się zgromadzenie towarzystwa demokratycznego, w celu wybrania kandydatów do wyborów powszechnych.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zabiegi przedsiębrane są przez niezliczonych pretendentów do biletów wnijścia na bal przygotowujący się w pałacu miejskim dla króla bawarskiego. Słychać, że

---

— Tak samo nie można poznać i ziemi, o któréj nic z książek nie wiemy.

— Bo cię mój panie od dziecka na pasku wodzili, od dziecka pod nos ci wsadzili książkę i zabronili mieć własnéj myśli. A toć panie, kto chłopom, kto ludowi powiedział, że ten pałac albo zamek to stary jak jego całe dziesięć pokoleń? nikt panie, a jednak wiedzą? Bo ojciec synom, dziadek wnukom historje opowiada, a jak syn zapomni, pójdzie na cmentarz, przyłoży ucho do grobu ojca i ztamtąd całą wieść przyniesie. Mój panie żebyś sam się nauczył na świat patrzyć, to byś zobaczył że nie wszędzie jednakowo słońce świeci choć wszędzie jedne ciepło i światło; nie wszędzie jednakie kwiaty wschodzą choć równa wilgoć, równa i gleba. My wiemy jedno, wy wiecie drugie, ale co wam te mądre notatki pomogą?!

— Pomódz nie pomogą, ale odgadniemy wszystko co dla nas zakryte. Zrachujemy bez pomyłki wieki i lata, opiszemy przeszłość jak węża, będziem sądzić o przyszłości.

— A to wszystko na papierze? My rachować lat nie możem, po przeszłości jak po własnéj celi bez sutany spacerować nie potrafimy ale oto panie ręka nie ręka, głowa nie głowa, da się na to aby już nikt nie myślał nad tem gdzie się to i owo podziało. Ja tak myślę, ależ to pańskie to zawsze lepsze, o lepsze! zakończył kwestarz, roześmiał się dobrodusznie i zwrócił twarz w stronę Sto Krzyżka, gdzie pod górą na ustroniu stała chałupka, więcéj podobna do przenośnego namiotu jak do stałego mieszkania.

— Czy pan wiesz kto w tamtéj budzie mieszka?

— Nie wiem, ale z opisu łatwo mi się domyślić: pewno ten stary bakałarz, co to go dziś szalonym grajkiem nazywacie.

— A ten sam, no i jechać do niego? ciekawyś pan szalonéj muzyki? — pytał kwestarz, wstrzymawszy konia na miejscu.

— Jeżeli tylko masz czas ojcze kwestarzu, to jedźmy pocieszyć tego człowieka.

— Pocieszyć jego, o mój panie, on weselszy od nas wszystkich, dla niego nie ma smutku i żalu; dzień i noc otoczony jest najlepszymi przyjaciółmi, dzień i noc piastuje swoje dzieciaki, swojego Jacusia; a jak wda się w gawędę z obrazem swojéj nieboszczki, to taki wesół, taki ochoczy i szczęśliwy, że doprawdy panie i człowiekowi ze zdrowym mózgiem smutno się robi i żal, czemu i on nie warjat, czemu nie szalony?

— Stoisz w miejscu ojcze kwestarzu, zamiast kierować konia pod górę, widzę że nie masz ochoty odwiedzić bakałarza.

— Ochoty nie ma mieć po co, boć to patrzyć na człowieka co niepodobny do nas, to jakoś nie poludzku; ale mniejsza o to, dla pana ciekawości naukowéj, gotów jestem przejechać te kilka wiorst lichéj drogi; ale oto panie najgorsza że dziś jeszcze albo jutro rano, trzeba sprawić pogrzeb Sawickiemu, trzeba pomyśléć o trumnie, wymalować krzyż, zabić gwoździami wieko i rzucić w dół na chwałę Bożą i spokój ludzki! — powiedział kwestarz i tak wesoło gwizdnął na konia, że aż musiałem się odezwać:

— Widać ksiądz kwestarz nie żałujesz nic tego Sawickiego, choć to wasz szeregowy kolega i dobry przyjaciel?

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

najwyższa Izba obrachunkowa gotuje ważne monita co do niektórych zbyt śmiałych wydatków pieniędzy municypalnych, ale niewątpimy, że wkońcu wszystko będzie uznane za dobre, bo jakże mieć można za złe tegoczesnemu Babylonowi, że pragnie błyszczéć.

— Sławny Duglas Hume, naczelnik sekty duchów pukających, przybył tu w dniu 25 b. m. i przywiózł swoją młodą siostrę, mającą lat 11, śliczną panienkę, dość rosłą jak na swój wiek i bardzo uformowaną do doświadczeń magnetycznych. P. Hume musiał już wyprowadzić się z hotelu Wilmot na polach elizejskich, bo liczne zgromadzenia ciekawych zaczęły mu już zanadto się uprzykrzać.

— *Dopisek.* Na chwilę przed odejściem poczty, dowiadujemy się niejakich szczegółów w przedmiocie raportu kommissji do prawa o Banku.

Kommissja zaczyna od wyrażenia swego żalu z powodu połączenia w jednym projekcie prawa, kontraktu synallagmatycznego i przedłużenia przywileju, które to dwie rzeczy zupełnie są różne i bez żadnego między sobą związku. Daléj, zbija zdanie rady stanu, jakoby od dziś za lat 40 nie było potrzeba wprowadzać jakichkolwiek zmian w organizacji Banku. W tym względzie przytacza ona tę okoliczność, że prawo z 1840 roku dziś już potrzebuje poprawek, na dziesięć lat przed założonym terminem, 1867 roku, uznano bowiem niedostateczność obecnego kapitału i potrzebę podniesienia go do 200 miljonów. To żądanie objawione przez opinję publiczną, usprawiedliwione jest najzupełniéj przez ruch operacji tego wielkiego zakładu. W ciągu dziesięciu lat, od 1847 roku do dziś, operacje Banku w eskontowaniu papierów handlowych, bonów skarbowych i zaliczeń na akcje i obligacje, wzrosły z 1,853,898,510 fr. do 5,588,439,488 fr. Bardzo naturalnie wnioskować można, że ten nadzwyczajny rozwój okaże się jeszcze znakomitszym w następnych dwudziestu latach, przy tak olbrzymiem bogactwie, jakie się okazuje we wszystkich gałęziach rolnictwa, handlu i przemysłu. Następnie kommissja wdaje się w ścisły rozbiór i objaśnienie swoich poprawek proponowanych, przyjętych lub odrzuconych. Najbardziéj kommissja ubolewa nad odrzuceniem poprawki nadającéj rządowi wolność modyfikowania przywileju Banku po upływie lat dwudziestu.

— Nie ulega już wątpliwości, że sprawa traktatu anglo-perskiego, może być już uważana za zupełnie skończoną; dodatkowe układy, jakie jeszcze mogą być prowadzone, nie przedstawiają nic ważnego pod względem politycznym. Sądzą tu, że jeszcze będzie może potrzeba konferencji dla załatwienia kwestji zaprowadzenia konsulatów europejskich w Persji, ale nie sądzimy, żeby te konferencje odbywały się w Paryżu. Zdaje się, że dla zadość uczynienia pewnym słusznym drażliwościom, zgromadzenie to będzie miało miejsce w Londynie.

— Jeszcze ciągle mówią tu o sprawie chińskiéj i utrzymują, że statek transportowy *Nievre*, żaglowo-parowy, uzbrajający się w Lorient, otrzymał rozkaz udania się do eskadry admirała Rigault de Genouilly.

Według wiadomości otrzymanych z południa Europy, nietylko nic się nie polepszyło w stosunkach między Austrją i Piemontem, ale nadto karty mięszają się niepomyślnie między Austrją i Neapolem.

Wczoraj było ostatnie przyjmowanie w Tuileries wielkich ciał politycznych. Ani Cesarzowa, ani Król bawarski nie znajdowali się na niem. Sam tylko Cesarz przyjmował swych gości. J. C. Mość długo rozmawiał z wielu deputowanemi i wyraził nadzieję ujrzenia ich wkrótce znowu wszystkich na tém samém stanowisku.

— Mówią, że p. Mires kupił na własność dziennik *Figaro*, który odtąd ma wychodzić codziennie.

— Zapewniają dziś, że upadek pana Thurneyson nie jest tak znaczny jak poprzednio mówiono i że wierzyciele dostaną 76 za 100.

— Dziś ma się odbyć walne zgromadzenie akcjonistów dziennika *Univers*. Ponieważ te narady mogą wywrzéć stanowczy wpływ na losy tego dziennika, sądzimy, że interessującem będzie dla naszych czytelników niejakie objaśnienie téj sprawy.

Univers założony został przed dwudziestu laty przez księdza Migne, wielkiego spekulanta w zawodzie dzienników i książek religijnych. Dziennik ten zaledwie wegietował w jego rękach. Odstąpił on go panu Bailly, który zebrał towarzystwo akcyjne, otrzymał z tego 300,000 fr. i użył ich na podniesienie publikacji. Powodzenia nie było, zjadł się kapitał, przybyły długi. Najbardziéj przeszkadzała tu konkurrencja legitymicznego dziennika *l'Union catholique*, któremu się także źle powodziło i w czerwcu 1842 r. oba te dzienniki bliskie były upadku. W téj epoce p. Taconnet młodszy, bardzo gorliwy negocjant, zaproponował połączenie się akcjonistów dwóch tych dzienników, i to rzeczywiście przyszło do skutku.

P. Taconnet przyniósł pomoc akcjonistom, którzy rzeczywiście nic nie mieli, włożył dużo pieniędzy w kaucję, długi i t. d., a nadto musiał ciągle walczyć z odcieniem legitymicznym, szczególnie kiedy w jednym artykule powiedział, że *Univers* nie ma innych nieprzyjaciół, prócz przeciwników katolicyzmu.

Akcjoniści, którzy, nawiasem mówiąc, nie odebrali ani jednego solda, bo dziennik nie pokrywał nawet kosztów wydawania, mają dziś zadecydować czy pan Taconnet zostanie nabywcą, czy też dziennik ten zostanie wystawiony na przedaż publiczną po upływie kontraktu towarzystwa, który kończy się z dniem 1 lipca r. b. Długi wynoszą 100,000 ale utrzymują, że dziennik ten zawsze jeszcze wart jest dwa razy tyle. (*Ind. Belge*).

Paryż 28 maja. Głównym faktem z dnia dzisiejszego jest bez zaprzeczenia zamknięcie posiedzeń prawodawczych, które się odbyło według zwykłego w takich razach ceremonjału. Jutro dekret rozwiązania Izby ogłoszony zostanie w *Monitorze* i nieobaczymy tu deputowanych aż w grudniu, chybaby, jak to mówiono niedawno, zaraz po wyborach zwołane zostały krótkie posiedzenia dla przedstawienia Cesarzowi nowego Ciała prawodawczego.

Trudno przewidzieć jak dalece okaże się między ludnością gorliwość w braniu udziału w głosowaniu. Powszechnie mówią, że w niektórych wielkich okręgach będzie żwawa walka, ale co do ogółu oppozycja będzie bardzo mało znacząca.

Ciało prawodawcze głosowało dziś imponującą większością projekt prawa o przedłużeniu przywileju Banku. Jeden tylko mówca atakował ten projekt, ale uczynił to z najwidoczniejszem przekonaniem i energją. Tym mówcą był znany deputowany z Saint Denis p. Koenigswarter, który pierwszy przed dwoma laty podniósł w Izbie kwestję podatku od wartości ruchomych. Pan Koenigswarter, który nie dość włada językiem francuzkim, w braku form i elegancji odznaczył się za to jasnością, śmiałością i formalnością swoich zarzutów; silnem przekonaniem i sumiennością. Odwołał on się do znakomitych powag, na czele których pomieścił opinję Napoleona Igo. Odczytanie kilku stronnic z dzieł Cesarza zajęło żywo Izbę.

Mowa pana Koenigswarter znalazła ogólny poklask, ale nie mogła zmienić przekonanie Ciała prawodawczego, które już poprzednio zdecydowane było stanowczo zatwierdzić prawo, którego odrzucenie poróżniłoby je zbyt stanowczo z rządem.

Po głososowaniu prawa o przywileju Banku, Izba rozeszła się wśród okrzyków »Niech żyje Cesarz.«

— W przedmiocie następcy po p. Argout w gubernatorstwie Banku, nie ma dotąd nic pewnego. Wymieniano między innemi imie pana Schneider, zastępującego hr. Morny w prezydentostwie Ciała prawodawczego, ale ta pogłoska nie ma ani cienia prawdopodobieństwa.

— Listy z Petersburga donoszą w sposób stanowczy o opóźnieniu wyjazdu hr. Morny ze stolicy Rossji. Nasz ambassador dopiero w końcu czerwca wyjedzie z Petersburga.

— Wiadomości z Hiszpanji donoszą, że p. Lafragua w Madrycie otoczony jest daleko większemi trudnościami niż się z razu spodziewano. Pan Lafragua dotychczas nie mógł się prezentować Królowéj. (*Ind Belge*).

HISZPANJA.

Madryt 22 Maja. Dzisiejsze posiedzenie senatu przedstawiało uderzającą sprzeczność z poprzedzającemi. Wyjąwszy mowy jenerała Calonge, jeszcze gwałtowniejszej niż pierwsza, słyszeliśmy tu tylko wyrazy pokoju i pojednania.

Najprzód marszałek Serrano wezwał swoich kolegów jenerałów vicalvarystów, aby spełnili akt patrjotyzmu słuchając rady danéj przez księcia Walencji w początku tych rozpraw, to jest rzucając zasłonę na całą przeszłość i starając się tylko zajmować pomyślnością ojczyzny na przyszłość. Następnie marszałek Narvaez oświadczył z wielkiem podziwieniem publiczności, ale niewywoławszy przeczenia ze strony żadnego ze swoich kolegów, że nikt nie powinien dziwić się gdyby po tylu drażliwych dotychczasowych rozprawach, wszyscy jenerałowie którzy w nich wzięli udział, podali sobie ręce na znak szczerego zupełnie pojednania. Po tém oświadczeniu Izba przystąpiła do roztrząsania projektu adressu. (*Ind. Belge*).

TURCJA.

Konstantynopol 18 Maja. W ostatnich dniach Porta żywo zajmowała się sprawami mołdawskiemi, to jest skargami przysłanemi przez p. de Talleyrand, przeciw administracji w Jassy, a mianowicie w ostatnim raporcie pana komissarza francuzkiego. Wszystkie te dokumenta zostały zakommunikowane tutejszemu rządowi przez samego pana Thouvenel, który w tym celu miał długą rozmowę z wielkim wezyrem i ministrem spraw zagranicznych. Zresztą ambassador francuzki nie potrzebował nalegać o jak najprędsze roztrząsanie tych skarg. Ministrowie tutejsi uprzedzili przecież te jego żądania. Pragnęli oni zrzucić z siebie odpowiedzialność za te fakta, a przeciwnie metropolita mołdawski lękając się rozwiązania i chcąc zjednać sobie protekcję kommissarza francuzkiego, zapewnił go, że kajmakan działał według rozkazów otrzymanych z Konstantynopola, potem gabinet zakommunikował panu Thouvenel wszystkie kopje instrukcji przesłanych kajmakanowi mołdawskiemu, z których okazało się, że rząd turecki rzeczywiście trzymał się ściśle w granicach traktatu i nowe zapewnienie w tym względzie udzielone zostało reprezentantowi Francji.

Rada ministrów zgromadziła się przedwczoraj u byłego wielkiego wezyra Ali-paszy, dla naradzenia się nad tą ważną kwestją. Postępowanie władz mołdawskich było tu ściśle badane i chociaż okazało się nieco przesady w skargach ludności, jednakże wszyscy członkowie rady uznali postępowanie kajmakana i jego ministrów przeciwnem zaleceniom rządu. Nie można jednak było jeszcze powziąść tam jakąś stanowczą decyzję co do kajmakana. Nowe instrukcje w duchu równie umiarkowanym jak poprzedzające, ale tym razem w tonie bardzo stanowczym, zagrażającym użyciem zmuszających środków wrazie potrzeby, wysłane zostały do Jassy i liczą tu na skutek, jaki one powinny sprawić co do zmiany systemu postrachu, jakiego się dotąd trzymał rząd mołdawski. Te instrukcje, a raczéj rozkazy, przybędą w samą porę; kajmakan bowiem wydał postanowienie, oznaczające termin trzydziestu dni do sporządzenia list wyborczych, a potrzeba koniecznie, żeby te przygotowania do wyborów wolne były od wszelkiego nacisku ze strony władz.

— Porta w tych dniach zwołała najznakomitszych negocjantów z Galata i zakommunikowała im projekt nowego Banku, wygotowany przez rząd, a skompilowany z rozmaitych projektów, które były podawane do roztrząsania radzie ministrów. Idzie tu o kombinację odzywającą się do kapitalistów tak krajowych jak i zagranicznych. Kopje statutów tego nowego projektu zostały doręczone negocjantom dla tego, żeby mogli roztrząsać je, należycie naradzić się nad niemi między sobą i przedstawić uwagi swoje. Oprócz niejakich modyfikacji, doradzonych przez doświadczenie jakiego Porta nabrala od niejakiego czasu w tego rodzaju interessach, projekt ten podobno bardzo się zbliża do projektu banku narodowego, popieranego poprzednio, a który nie przyszedł do skutku. Należy spodziewać się, że w tym razie rząd będzie szczęśliwszy.

— Mówią, że obrzęd małżeństwa córki sułtana z Ethem-paszą, synem ministra marynarki, odbędzie się bez żadnéj wystawności, dla oszczędzenia skarbowi wydatków, które w obecnym stanie finansów państwa nie byłby w możności ponieść.

— Do poprzedniego daru placu na wzniesienie szpitala siostr miłosierdzia w Konstantynopolu, sułtan dodał obecnie summę 50,000 fr. Reszyd pasza posłał także tym zacnym zakonnicom znaczną summę. (*Ind. Belge*).

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIEJ.

IX.

Puszcza zielona schronieniem wygnańców z kraju.— Boje ze Szwedami.— Turośl.— Zrębiska.— Jezioro Serafin.— Kolno.—Język Kurpiów, pieśni.—Okolice Kurpiów z trzech stron.—Wsi szlacheckie.— Dobra Kisielnickich. — Śniadowo.— Wieś Szczepankowo.—Szczuczyn.— Legenda o Grajewie i pomnik obok.—Rajgród.

Kurpie, pod każdym względem wzbudzają wiele ciekawości, nie uważamy więc za zbyteczne jeszcze o nich niektóre szczegóły opowiedzieć.

Puszcza nowogrodzka w dawnych czasach no-

siła miano *Puszczy zielonéj* i przeznaczoną była przez książąt mazowieckich, oraz królów polskich na miejsce wygnania z kraju. Z wielkiéj liczby wygnańców, pochodzą żyjące w puszczy do dziś dnia niektóre familje, które się szczycą pochodzeniem swojem od pierwszych magnatów Rzplitéj, takimi są: Małachowscy, Pacowie, Poniatowscy, tudzież Butlerowie, Ruszczycowie i kilka innych. W tych familjach, pod zatartym blaskiem powierzchownym ich rodu, dojrzysz wzniosłe, szlachetne uczucia, i choć ciało pokryte jest odzieżą biednego włościanina-wygnańca, w sercu jednak płynie dotąd krew wiernych synów téj ziemi.

W gminie, która się nazywa Czerwone, od komory celnéj Wincenty o milę ku południowi, nad rzeką Pisną, leży wieś Kozioł, składająca się z siedmiu osad *młynarskich*. Mieszkańcy téj wsi byli dawniéj młynarzami, lecz z powodu regulowania rzeki Pisny dla spławu, młyny nad nią zbudowane potrzeba było znieść, za co grunta przez młynarzy od rządu za czynsz posiadane, oddano im na własność.

W tém miejscu oddawna na Piśnie istniał most, który i dotąd się utrzymuje. W czasie wojen szwedzkich, za Zygmunta III króla polskiego około r. 1605, gdy Szwedzi wojując Inflanty, przebrali się przez Prussy polskie aż do puszczy zielonéj i przez rzeczony most na Pisnie przeprawiali się, Kurp' młynarczyk zaczaiwszy się w młynie o 2,000 kroków od mostu odległym, którego ślady po dziś dzień ludzie wskazują, celnym strzałem powalił na miejscu dowódcę Szwedów, za co mszcząc się wojsko pozostałe, obłożyło słomą młyn, z którego strzał był skierowany, i zapaliwszy w perzynę go obróciło. Pożar ten dał hasło wszystkim Kurpiom do broni i wszczęła się krwawa rozprawa ze Szwedami przy moście; Kurpie strzelali ze swych rusznic-myśliwek celnie, lecz mała ich była garstka w stosunku Szwedów, i dla tego zwycięztwo dość długo wahało się na obie strony; lecz pośpieszający na wypędzenie najezdników z Inflant Jan Karol Chodkiewicz hetman w. lit. przyniósł potrzebną Kurpiom pomoc, więc za jego wsparciem, pod dowództwem niejakiego Korneckiego, Kurpie zupełne zwycięztwo odnieśli i Szwedów rozproszyli.

Od wsi Kozła na południo-wschodzie, pomiędzy wsiami Kątami a Małym płockiem, ciągną się okopy przez Kurpiów w r. 1702 usypane, gdzie była rozprawa z wojskiem Karola XII, skutkiem któréj wielu nieprzyjaciół tu poległo. Jeszcze i teraz lud widzi przy blasku księżyca, rycerza na białym koniu objeżdżającego te okopy i święcie broniącego téj pewnéj pozycji.

Ku granicy pruskiéj, część zachodnio-północna leśnictwa Nowogród i zarazem krainy kurpiowskiéj, stanowi straż *Nowgrudą* zwaną, któréj jeden obręb wschodnio-południowy zowie się *Turośl* od osady kościelnéj i rzeczki tegoż nazwiska. Miano to właściwie ma służyć kościołowi parafjalnemu około roku 1805 przez Michała Szaniawskiego, ówczesnego leśniczego rządowego i wójta gminy wystawionemu; Szaniawski używszy drzewa sosnowego do świątyni z tegoż miejsca, na którem dzisiaj stoi, nazwał osadę kościelną *Tu-rośl*. Jednakże w lustracji 1616 roku już znajdujemy wzmiankę o rzece *Turosz*, która później przezwana Turoślą, udzieliła swojego nazwiska osadzie *kościelnéj*. Fundator wielkie miał poszanowanie i zupełne zaufanie u Kurpiów, którzy nietylko urząd jego lecz i cnotliwe życie, oraz popularność wielce czcili. Nieszczęście wszakże przyprawiło go o smutny los; pozbawiony urzędów, ten zacny człowiek zmuszony był tułać się po cudzych kątach i żebrać kawałka chleba u tych, których sam przedtem wspierał, aż wreszcie skołatany nędzą, wiekiem i chorobami, nagle zakończył życie w mieście Kolnie r. 1830, gdzie na ulicy pomiędzy złożonem drzewem znaleziony został. Później syn jego Antoni, odziedziczywszy po ojcu miłość i szacunek Kurpiów, również upodobał sobie służbę leśną, i w téj, jako podleśny, dosłużył się już pensji emerytalnéj.

Skromny i ubogi kościołek w Turośli, wśród boru na wysokiéj górze piasczystéj wzniesiony, ma jednak powagę świątyni właściwą i przedstawia prawdziwy przybytek Boga, opiekuna maluczkich prostaczków i mieszkańców puszczy. Kto tylko poczuć może piękność przyrody, ten koniecznie przyznać musi, że Turośl warto przenieść na płótno lub papier, jako miły dla oka krajobraz.

Do podtrzymania kościoła pierwotnego w Turośli, wiele się przyłożyli Kurpie włościanie Małego płocka, którzy uzyskawszy w r. 1817 od księdza biskupa Prażmowskiego pozwolenie na filję parafji Kolno, w r. 1819 obowiązali się dawać na utrzymanie w niéj kapelana księdza Jurskiego i jego następców corocznie z każdego dymu po zł. 1, czyli razem zł. 195, tudzież zsypkę zboża wynoszącą korcy 43 i ćwierć 1, oraz siana centnarów 39. Dodali przytem z własnych gruntów dwa ogródki na sadzenie ziemniaków i zbudowali własnym kosztem plebanję.

Rzeczka Turośl przypływa z Pruss, i oblawszy osadę kościelną, oraz część obrębu leśnego tegoż nazwiska, *Zrębisko* zwaną, wpada ku południowschodowi do rzeki Pisny. Zrębisko wzięło swoją nazwę od historycznego *zrębu*, czyli forteey drewnianéj, którą stanowiła jedyna ogromna dupnowata sosna, mająca wewnątrz dziuplę obszerną, czyli próżnię ze zgnilizny rdzeni i drewna utworzoną. W czasie bowiem najścia Szwedów na ziemię Kurpiów, za Karola XII, jak podanie niesie, jeden śmiały krajowiec obrał sobie w tym zrębie stanowisko i schronienie, zkąd robił wycieczki na Szwedów za Turoślą obozem rozłożonych. Raz tedy wybrawszy się na taką wycieczkę z flintą, przebył po kładce rzeczkę i zaczaiwszy się za krzakiem, położył trupem dwóch Szwedów jednego po drugim. Trwoga wszczęła się w obozie, wszyscy obejrzeli się wkoło, lecz nieprzyjaciela zgoła nie widać było, bo mądry Kurp' chyłkiem umknął szybko do swego zrębu. Kilku jednakże Szwedów mocno rozgniewanych, wziąwszy z sobą dwóch psów, udało się w pogoń w kierunku odebranego strzału; lecz przybiegłszy do rzeczki, nie mogli jéj rychło przebyć, bo Kurp' kładkę za sobą pociągnął. Nie trudno jednakże było w lesie urządzić nową kładkę, po któréj przebrawszy się za rzeczkę z psami, ich tropem ścigali swego przeciwnika, lecz gdy psy doszedłszy do zrębu, straciły dalszy ślad szukanego Kurpia i poczuwszy go w drzewie, jeden biegał naokoło zrębu, a drugi wspinał się na sosnę i szczekał, wówczas Szwedzi nie pojmując zmyślności psów i uważając ich za nieposłusznych danemu rozkazowi, zastrzelili obu. Tym sposobem Kurp' w zrębie ocalał.

Pochód Szwedów przez puszczę zieloną trudniejszy był niż kędy indziéj, Kurpie bowiem wszystkie drogi barykadowali stosami kamieni i drzewa, a nim te barykady wojsko potrafiło uprzątnąć, ukryci za drzewami krajowcy z przodu i z boków razili wrogów śmiertelnemi strzałami. To też szwed zemstą pałał ku *chłopom bez butów*, i gdy którego schwytał, nasycił się wprzódy okrutnemi mękami jego, aż nim cios śmiertelny mu zadał. Kurp' znał wszystkie kryjówki puszczy jak kąty własnéj budy, i łatwo mu było niepostrzeżenie zdybać *djabłów czerwonych* po puszczy rozsypanych, których wnet posyłał do *łba żelaznego* i do lucypera z nowiną o porażce. Kurpie zwali albowiem Szwedów djabłami czerwonymi, Karola zaś XII łbem żelaznym lub głową żelazną.

Na południe od Zrębiska, pomiędzy strażami leśnemi Wejdo i Cieciory, rozlewa swe wody jezioro *Serafin*, w starożytności *Krusko* zwane; to ostatnie nazwisko wzięte od rzeczki *Krusza*, jest także wieś Krusza.

W jeziorze tém wszyscy Kurpie nietylko wiejscy, ale w miastach Kolnie i Nowogrodzie zamieszkali, mieli niegdyś prawo łowienia ryb. Nie ma tu wprawdzie litewskich sielaw ani siej, lecz za to obficie znajdują się ogromne i smakowite karasie, liny, szczupaki, okónie i płocie.

Piękny też widok jeziora od wschodu, gdzie lasy straży Cieciory przylegają, oraz od południa ze wsi Serafin i dla tego na wzgórzu Kolińskiem był tu niegdyś zbudowany dwór myśliwski, w poprzednim liście opisany, po którym wydobywają się dotąd z gruzów ziemią pokrytych, skorupy porcelany dawnéj i szkła pięknego, tudzież monety z owych czasów.

Pominiem piękny kościołek murowany filjalny w Lipnikach, przy granicy gubernji Płockiéj w latach 1837 do 1843 zbudowany i przejdziemy na północo-wschód, gdzie pomiędzy wsiami Gorszczyzną a Waśkami, nad rzeką Pisną dojrzym górę piasczystą, *Stare-Kolno* zwaną. Rzeczywiście, pierwotna osada miasta Kolna tu była; dowodem tego są szczątki dawnych budowl murowanych tu znajdywane, tudzież żelaztwa, toporki, oskardy i inne przedmioty do stałych mieszkańców należące. Czy jaka powszechna klęska zniosła tę osadę, czyli też szczupłość miejsca pod zamierzone miasto handlowe nie dozwalała jej dogodnie usadowić się, dość że Kolno przeniosło się ztąd o milę ku północy nad rzekę Łabną, gdzie chociaż kilkakrotnie zgorzało, jednakże potrafiło odbudować się i dotąd stale się utrzymać, a nawet nie posiadając przez lat 34 kościoła, takowym z muru wzniesionym w roku 18[illegible]0 swą siedzibę upiększyło. Żal jednak było mieszczanom opuścić dawne grunta i bujne łąki nad Pisną, z powodu których częste mieli zatargi z okolicznemi wsiami, gdy zabierali im bydło i wybijali drób' za szkody na łąkach czynione. Takie niesąsiedzkie postępowanie mieszczan rozdrażniało umysły mieszkańców puszczy, tém bardziéj, że za bydło zajęte okupem opłacać trzeba było, drób' zaś ubity przechodził częstokroć na kuchnię smakoszów kolińskich.

Dla dokładniejszego wyświetlenia pochodzenia Kurpiów, przytoczym tu próby ich mowy. Język tego narodu jest polski; przebija się w nim narzecze mazowieckie, nad którem góruje odcień miejscowy z rozmaitych mieszanin krajowych złożony. Już to oprócz *u*, częstokroć wymawianego przez *o* lub *u*, np. *dom* lub *dum* zamiast *dam*, *zoba* zamiast *żaba*, *korp'* lub *kurp'* zamiast *karp'* i t. p., są wyrazy właściwe miejscowości, jak np. *zkiela* oznacza *zkąd*, *kiziak*—źrzebak, *bzialka*—żona, *łoni*—roku zeszłego, *bamben*—bęben, *sneska*—synowa, *rusnica*—flinta i wiele innych.

Dobrze malują duch poetyczny i obyczaje Kurpiów, ich piosnki weselne, mianowicie mieszkańców nad rzeką Pisną osiadłych, *nadrzeczanami* tu zwanych, które tutaj zamieszczamy:

I.

Cyraneńka nie ptak, dziewcyna nie ludzie,
Odprowadziłbym ją, bo sama nie pódzie,
Odprowadziłbym ją przez pole do domu,
Oj! zebym to wiedział, ze sobie nie komu;
Odprowadziłbym ją, ale zilcy (wilcy) wyją,
Moja synkarenko przechowajze mi ją.

II.

Za stodołą bylica, za bylicą psenica,
Za psenicą Kasienka wyglądała Jasienka.
Wyglądała od boru, cy nie jedzie do domu?
Jedzie, jedzie z Torunia, złota na nim koróna;
I przyjechał w podwórko i zastukał w okienko,
Wyjdzij, wyjdzij Kasienko, pociesz moje serdeńko!
Oj! gadali ojciec, mać, ze mnie za cię nie chcą dać;
A teraz rozmawiali, ze mnie za cię nie dali.
Wyrzekali ojciec, mać, snurowenka nie chce stać;
Jest tam krawcyk na puscy, snurowenki popuści;
Popuści ją wstązeczką, będzies chodzić dziewecką,
Popuści ją wstązkami, będzies chodzić jak pani.

III.

Nie zamykaj matko wrót,
Puscę konia na ogród;
Niech-ze mi się napasie,
Bo pojadę po Kasię.

Następujące piosnki właściwe są *Puszczykom*, to jest Kurpiom w głębi puszczy mieszkającym i są rozpowszechnione po całéj téj krainie.

IV.

Zoby krokały, wrony lecioły,
Zolecałem się swojéj dziewcynie, oj! cas niemały,
Zolecałem się swojéj dziewcynie w silnym kłopocie,
Nie zostawiłem swojéj dziewcyny w zadnéj sromocie.

V.

Gdzie ja pojadę, to ja pojadę, to moja miła będzie,
A ty będzies siedziała i wyglądała jak soweńka na grzędzie.

VI.

Za stodołą stecka, chowaj matko pieska,
Mas córusię ładną, chłopcy ci wykradną.
Z tamtéj strony młyna scerna (1) jarzębina,
Daj mi Boże dostać dobréj matki syna,
Coby mi nie pijał, coby mnie nie bijał,
Do karcmy nie chodził, mnie za łeb nie wodził.

VII.

Jedzie dziewcyna w ciężką niewolę,
Prosi Jezusa o dobrą dolę,
O dobrą dolę, o dobre scęście.
Juześ ja idę pod jego pięście,
Pod jego pięście, w jego pazurki,
Juz odstępuję moje kompanki.

VIII.

Motulenku, totulenku, o co ja was tez prosę,
Wyprawciez mi weselisko choć jednéj kokosie.
Zróbciez kasy po półkworty, a kołaców po kworcie,
Wyprawciez bol (bal) przyjacielom, a wesele sierocie.
Chocbyście mnie codzień bili, jesć nie dali, tobym duza urosła,
Abyście mnie za mąz dali, tobym ja zaraz posła.

IX.

Dziewecko, dziewecko, pijałaś piwecko,
A teraz pij wodę, straciłaś urodę.
Pijałam, pijałam i jesce pić będę,
A ciebie Jasienku, jesce kochać będę.

X.

Dziewcyno nadobno,
Coz to cię uwiodło?

(1) *Scerna*—sama tylko.

Koń wrony, cerwony,
Malowane siodło?
Nie tak koniuniek, ani siodełeńko,
Tylko mnie uwiodło Jasiowe słoweńko.

XI.

Sła dziewcyna od swawoli,
Płace, ze ją głowa boli.
Oj! boliz mnie Jasiu głowa.
Kup gorzałki, będzie zdrowa.

XII.

Jedna baba osalała, a druga się wściekła,
Trzecią djaboł okulbacył, poleciał do piekła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DONIESIENIA.

Bank polski —Podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 19 czerwca (1 lipca) r. b. o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Banku polskiego publiczna licytacja na sprzedaż dóbr ziemskich **Bronowice** z przyległościami w okręgu *Kozienickim* powiecie i gubernji *Radomskiéj* położonych, a to pod następującemi głównemi warunkami: 1. Posessja cywilna dóbr liczyć się będzie dla nabywcy od dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b.— 2. Szacunek ogólny tych dóbr ustanawia się na summę Rs. 71,500, która zaspokojoną będzie jak następuje: *a)* Nabywca przejmie pożyczkę Towarzystwa kredytowego ziemskiego III okresu w summie Rs. 16,410, dobra te obciążającą *b)* Bank pozostawia przy gruncie summę Rs. 37,500 do spłaty procentem amortyzacyjnym w stosunku 2 pCt obok zwyczajnego 5 pCt rocznie wnoszić się mającym. *c)* Summę Rs. 17,590 uzupełniającą powyższy szacunek, nabywca zapłaci do kassy Banku w gotowiźnie w ciągu dni 20 po licytacji, a nadto zwróci Bankowi część pożyczki Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jaka po włącznie ratę czerwcową r. b. będzie umorzoną. Każdy przystępujący do licytacji obowiązany będzie złożyć na vadium summę Rs. 6,000 w gotowiźnie lub papierach publicznych procentowych, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast będzie zwrócone. Nadmienia się, iż dobra te mają mieć ogólnéj rozległości włók 130 morgów 3 prętów 50 miary nowopolskiéj, czyli diesiatyn 2,015 sażeni 1,705, tudzież, że do nabywcy należeć będą inwentarze żywe i martwe na gruncie znajdujące się. Szczegółowe warunki znajdują się do przejrzenia mającym chęć kupna w biórze naczelnika kancellarji Banku Polskiego, także w biurze naczelnika powiatu Radomskiego, tudzież na gruncie dóbr Bronowice, gdzie także o ich stanie przekonać się można. — Warszawa dnia 13 (25) maja 1857 r.—Prezes, rzeczywisty radca stanu, B. *Niepokojczycki* — Naczelnik kancellarji, radca kollegjalny, *Łubkowski*. (Nr 200.—1.)

Ktoby sobie życzył nabyć **Dobra o 19 wiorst za Pragą przy trakcie bitym** Brzesko-litewskim położone, około 100 włók czyli 1500 dziesiatyn obszerności mające, może powziąść o nich wiadomość w handlu sukiennym Jana Grabowskiego przy ulicy Miodowéj. Tamże dowiedzieć się można i o innych **Dobrach** w gubernji Lubelskiéj **o mil 2 od Lublina**, przeszło 60 włók czyli 900 dziesiatyn obejmujących. (Nr 198—3).

MAGDEBURGSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ od gradobicia.

posiadające kapitału zakładowego 18,000,000 zł. pols.

postanowiło w tym roku swe czynności i na Królestwo Polskie rozciągnąć, a to na zasadzie zezwolenia Dyrekcji ubezpieczeń Królestwa Polskiego i ogłoszeń tejże z dnia 7 (19) czerwca r. z. i 26 marca (7 kwietnia) r. b.

Towarzystwo ubezpiecza od gradobicia, za opłatą nizkich składek, wszelkie gatunki płodów ziemnych, jak zboża kłosowe, strączkowe, olejne, trawy, rośliny pastewne, farbiarskie, liście tytuniowe i chmiel.

Składki są stałe, dopłaty z tego powodu pod żadnym pozorem nie mają miejsca.

Jeżeli ubezpieczenia czynione są od razu na pięć lat, w takim razie Towarzystwo przy płaceniu rocznéj składki odstąpi znaczny rabat, a wrazie płacenia za pięć lat z góry, szósty rok jest wolny od opłaty.

Wynagrodzenia strat płacone będą punktualnie gotówką, a najdaléj w przeciągu miesiąca po otaxowaniu szkody.

Cyfry następujące dadzą obraz najwyraźniejszy rozległych czynności Towarzystwa.

w roku 1854,	10,058 ubezpieczeń, za które	73,316	tal. lub złp.	439,8 6	wynagrodzenia zapłacono
„ 1855,	25,562 „	„ 375,182	„	2,251,092	„ „
„ 1856,	56,980 „	„ 616,062	„	3,696,372	„ „

Summa 92,600 ubezpieczeń, za które 1,064,560 tal. lub zł. 6,387,360 wynagrodzenia zapłacono

Podpisani główni ajenci Towarzystwa, jako też niżéj wymienieni ajenci powiatowi, udzielą potrzebnych informacji i umocowani są na zasadzie warunków Towarzystwa umowy zawierać.

Warszawa dnia 4go maja 1857 roku.

Antoni Hölzel w Krakowie. **Szymon Toeplitz** w Warszawie.

LISTA AJENTÓW POWIATOWYCH.

Miejsce pobytu.	Nazwisko.	Miejsce pobytu.	Nazwisko.
Augustów	*Bartoszewicz* rachmistrz	Ostrołęka	*Długoborski* M. kupiec.
Częstochowa	*Feigenblatt* J.	Opatów	*Herbig* Karol.
Częstochowa	*Reicher* Heinrich.	Opoczno	*Marczewski* Józef.
Działoszyce	*Plannicki* D.	Piotrków	*Friedrich* J.
Hrubieszów	*Krytowski.*	Płock	*Gutekunst* Jan.
Kalisz	*Buhle* C. et comp.	Pilica	*Keferstein* G. E.
Kalwarja	*Czaplicki* J. rachmistrz.	Pultusk	*Niedziałkowski* St.
Kielce	*Mozdzeński.*	Radom	*Herdin* J.
Klimontów	*Wiśniewski* Józef	Sierznia	*Bein* A.
Koło	*Markus* H.	Sandomierz	*Weirauch* J.
Kolo	*Thomitzek* J.	Seyny	*Blechmann* rachmistrz.
Lipno	*Goldenring* M. A.	Sieradz	*Wolkowicz* J. W.
Lublin	*Knoll* L. et comp.	Stopnica	*Żelazowski* Jan aptekarz.
Łódź	*Barthels* Henr.	Targówek	*Brühl* E.
Łowicz	*Ostrowski* Z.	Wieluń	*Cohn* Józet.
Łomża	*Sokołowski* J. pom. N. P.	Włocławek	*Goldenring* M. A.
Marjampol	*Zabłocki* Mich.	Włocławek	*Partowicz* J.
Miechów	*Niezulski* Jakób kupiec.	Wyszogród	*Rosen* Salomon.
Nieszawa	*Buksakowski* Leon.	Janów	*Dąbrowski* budowniczy.

(Nr 155—3.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Burzyński Józef obyw. z Gołębiowa nr 585, *Borch* Ludwika hr. z Petersburga nr 414, *Ciechomski* Lud. oby. z Ciechomic nr 603, *Czapski* Leonard ob. z Pieczysk nr 584, *Chrzanowski* Jan ob. z Wyszkowa nr 626, *Dembowscy* Zyg. i Tytus ob. z Skarszyna nr *Hube* Michał ob. z Ciechanowca nr 570, *Jezierski* Mieczy. hr. z Siedlec nr 1066, *Kozerski* Józef ob. z Rudnika nr 556, *Leski* Gustaw ob. z Prażmowa nr 570, *Łaźniewski* Jan ob. z Krubic nr 414, *Łempicki* Józef ob. z Porębic nr 2680, *Makomaski* Hipo. oby. z Kiełbowa nr 601, *Madejski* Bronis. dymis. porucz. z Żytomierza nr 626, *Orłowski* Alexan. ob. z Uściługa nr 613, *Radziejowski* Ign. pleban z Wartkowic nr 414, *Skiwski* Leon oby. z Czyszkowa nr 586, *Waliszewski* Lud. ob. z Lubienia nr 586, *Żołyński* Lud. ob. z gub. Kijowskiéj nr 570, *Wydźga* Bogusław i *Wydźga* Ant. ob. z Paryża nr 414, *Barthold* Tytus stud. uniwer. z Dorpatu nr 556, *Celiński* Józef ob. z Grodowa nr 449, *Chłusowicz* Adolf ob. z Kotunia nr 625, *Fudakowski* stud. uniw. z Dorpatu nr 556, *Grodzicki* Filip ob. z Służkowa nr 570, *Kieniewicz* Hieronim oby. z Mińska nr 613, *Kosobudzki* Kazi. ob. z Dobrzenia nr 634, *Leski* Michał dym. sztabs-kapitan z Moskwy nr 613, *Łempicki* Hen. ob. z Wroninka nr 2673, *Radziwiłł* Alexan. książę z Brześcia Lit. nr 414, *Ratomski* Winc. ob. z Lublina nr 1289, *Tymowski* Sewe. ob. z Chucisk nr 625, *Zabierzowski* Ign. oby. z Gosławic nr 584, *Homolacz* Kazimiera oby. z Krakowa nr 634, *Tokarzewski* Tomasz ob. z Paryża nr 625, książę *Radziwiłł* jenerał-adjutant JEGO CESARSKIEJ MOŚCI z Petersburga, *Niemojewski* rzeczywisty radca stanu, konjuszy dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI marszałek szlachty guber. Radomskiéj z Oleszna, *Bogdanowicz* Ign. ob. z Mohylewa nr 634, *Baraniecki* Adam doktór z Kamieńca nr 634, *Czajkowski* Zenon ob. z Zajrzewa nr 1258, *Falińscy* Alfons i Zenon ob. z Kozłowa nr 625, *Feliński* Włodz. b. sekretarz guber. z Petersburga nr *Stojanowski* Aureli obyw. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Strzelecki* Artur ob. z Kamienia nr 1574, *Toczyski* Euzebiusz ob. z Rybienka nr 625, *Żyliński* Mich. ob. z Wilna nr 414, *Ciecierski* Stef. ob. z Rzymu nr 414, *Podhorscy* Jan i Alex. ob. z Rzymu nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Byszewski Józef ob. do Piotrowic, *Cielecki* Konst. ob. do Paplina, *Dąbrowski* Emil oby. do Wolanowa, *Dzierzbicki* Wład. ob. do Pomarzan, *Gałecki* Jan ob. do Łaniąt. *Jourde* Ludwik inżenier do Petersburga, *Karski* Józ. ob. do Wyszmontowa, *Łuczyński* Jan ob. do Majdan, *Rzewuski* Gustaw ob. do Piotrowic, *de Sait-Paul* Wilh. ob. do Rędzina, *Starzeński* Mich. obyw. do Nowegodworu, *Siemiątkowski* Włodz. ob. do Górek, *Wielogłowski* Alex. sędzia pokoju do Blizina, *Zawisza* Aug. ob. do Soboty, *Breza* Józef ob. do Poznania, *Górski* Konst. ob. do Paryża, *Pietruszewski* Stanis. ob. do Paryża, ks. *Szeliga* Innocenty prowincjał zgromadzenia KK. Dominikanów do Krakowa, *Bogusz* Fra. ob. do Kielc, *Bielski* Zdzisław ob. do Kargoszyna, *Ciechomski* Wiktoryn ob. do Strzyżów, *Frankowski* Juljusz ob. do Sieciechowa, *Goltz* Saturnin kanonik do Sobotki, *Horodyski* Jul. obyw. do Żółkiewki, *Siemiński* Zyg. ob. do Żytnego, *Żurawski* Stan. ob. do Radomia. *Łubieńska* Konstancja hr. do Drezna, *Orłowski* Alex. obyw. do Włoch, *Paprocki* Emeryk inżenier do Paryża, *Barciński* Ant. ob. do Kruszyna, *Łubieński* Jan hr. do Okuniewa, *Miączyńscy* Atanazy ob. do Żytomierza i Wład. ob. do Wieńca, *Prendowski* Hen. oby. do Czyżewa, *Laski* Władys. kup. do Berlina, *Skorotowicz* Jan sekr. kolleg. do Ems.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 449, wyjechało 198.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

od dnia 27 Maja do 1 Czerwca 1857 roku

Towar	od rsr.	kop.	do rsr.	kop.
Pszenica wyborowa	6	45	—	—
„ średnia	6	—	—	—
Żyto	3	—	—	—
Groch polny	3	30	—	—
„ cukrowy	4	30	—	—
Gryka	2	70	—	—
Jęczmień	2	70	—	—
Owies	2	50	—	—
Mąka pszenna k.	7	20	—	—
Kasza jaglana k.	5	—	—	—
„ gryczana zwy. g.	—	—	—	—
„ „ drob. g.	—	—	—	—
Słomy fura zwyczajna	3	—	—	—
Drzewa sosn. sąż.	7	50	—	—
Kartofli k.	1	20	—	—
Okowita bez akcyzy g.	—	45	—	—
Siano, cetnar	1	5	—	—
Masła solonego funt	—	—	—	—
„ bez soli	—	—	—	—

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Talizman.* — Jutro: *Dawne grzechy.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 22gi.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Maja (2 Czerwca) 1857 r. — Starszy cenzor. *F. Sobieszczański.*